

W sprawie naszej Wielkiej Szarady.

Z dniem 15 b. m. zamknęliśmy listę nadsyłających rozwiązania naszej wielkiej szarady konkursowej. Ponieważ dotąd nadeszło około trzy tysiące rozwiązań, listę imienną biorących udział w losowaniu ogłosimy eżeściowo w numerach 9, 10 i 11 naszego pisma. **Zawiadamiamy też o tem niżej P. T. Prenumeratorów, aby nie nadsyłali reklamacyi, jeśli w pierwszej lub drugiej seryi nie znaleźli swego nazwiska.** Dopiero po ogłoszeniu trzeciej i ostatniej seryi uwzględnimy słuszne reklamacye i wówczas także wyznaczmy nieodwołalny termin losowania, aby umożliwić wzięcie udziału także i tym reklamantom, których nazwiska przypadkowo zostałyby pominięte.

Rozwiązania, ani dodatkowe wyrazy, nadesłane po dniu 15 lutego b. r. nie będą uwzględniane.

Rezultat konkursu w sprawie największej ilości wyrazów, utworzonych z głosek, składających nazwisko Słowacki, ogłosimy później, sprawa bowiem sprawdzania zajmuje bardzo wiele czasu.

Redakcja.



Straszna katastrofa na morzu.

(Do ilustracji tytułowej).

W nocy z dnia 9 na 10 b. m. zdarzyła się na morzu śródziemnym koło wyspy Minorki straszna katastrofa okrętowa, której ofiarą padł statek pasażerski „Général Chanzy”. Katastrofa ta wywołała w całej Europie niezwykle przynębiające wrażenie, bo jest to jedna z największych katastrof, jakie zdarzyły się w ostatnich latach na morzu.

Burza, jakiej nie pamiętają nawet starsi marynarze, szalała na morzu śródziemnym i oceanie atlantyckim z taką nieokiełzaną siłą, że zdawało się, iż jakieś nieznaną potęgę rozpętały ten szalejący żywioł morski. Fale i spiętrzone bałwany podzucały okrętem jak piłką; zdawało się, że samo piekło sprysnęło się przeciw okrętowi „Général Chanzy”, zdążającemu z Marsylii do Algieru. Sam kapitan okrętu, Bruno Cayol, jeden z najzdolniejszych i najśmielszych oficerów kompanii transatlantyckiej, do której statek, utrzymujący stałą komunikację między Marsylią a Algierem, należał, zwątpił już o losie swego statku i w ową noc krytyczną, straciwszy po raz pierwszy w swoim życiu orientację, musiał zdać się na łaskę rozszalałego morza, które niosło statek na pewną śmierć i zagładę.

I tu leży cała wina kapitana Cayol, tego oficera, którego w roku ubiegłym odznaczono legią honorową, za jego niezwykłą ostrożność i przezorność, za jego przytomność umysłu i śmiałość, z jaką zagłował po morzu śródziemnym, winą, która polegała na tem, że był niczem więcej, jak tylko człowiekiem, a ludzka wiedza nie wystarczyłaby nigdy, by podjąć

walkę z rozhukanem i nieobliczalnym morzem. I aczkolwiek był on jednym z tych kapitanów, któremu zawsze z całym zaufaniem podróżni oddawali swój los i życie, to jednak wobec niebywałej burzy nie pozostawało nic innego, jak zdać się na łaskę opatrności.

Statek „Général Chanzy” wypłynął z Marsylii w środę dnia 9 b. m. o godz. 1 w południe. Do Algieru miał przybyć następnego dnia t. j. we czwartek dnia 10 b. m. między godz. 4 a 5 po południu. Na pokładzie znajdowało się ogółem 150 osób, w tem 80 podróżnych i 70 marynarzy. Między in-

nie nieraz odraczało termin podróży przez aby ją odbyć na okręcie kapitana Cayola.

Załoga pracowała ze zdwojoną energią, przeczuwając grożące niebezpieczeństwo. Na sły fale statek i rzuciły nim o skały w norki. Przez wybitą w statku otwór poczęła wdzierać się woda do maszyn i zanim kapitan i załoga zorientowali się, co się stało, nastąpiła eksplozja kotła. Nagłe wstrząśnienie spowodowało wybuch prochu, którego trzydzieści tonn wieziono na statku do Algieru. Okręt pękł na pół i zatonął prawie w jednej chwili.



Straszna katastrofa na morzu: Widok na pokład rozbitego okrętu „Général Chanzy”.

nymi wśród pasażerów znajdowała się cała trupa aktorska z Marsylii; trupa ta jechała do Algieru na przedstawienie, które tam miało się odbyć na dochód ofiar powodzi we Francji.

W drodze wybuchła gwałtowna burza. Kapitan okrętu, chcąc uniknąć golfu, skierował okręt ku wyspom balearskim. Lecz i tu nie uszedł okręt przed rozszalałym żywiołem morskim. Jak opowiada jeden z uratowanych cudem pasażerów, okręt mimo straszej burzy szedł dobrze. Koło godziny 3 w nocy fale z niebywałą siłą poczęły rzucać okrętem na lewo i prawo. Przerażeni pasażerowie poukrywali się w swych kajutach, ale wszyscy wierzyli, że okręt pod dzielnym kierownictwem kapitana wyjdzie zwycięsko z tej straszej walki. Zaufanie do kapitana było tak wielkie, że wielu podróżnych umyśl-

nie z całej załogi wyratowało się jedynie wówczas, gdy fale wyrzuciły na pobliskie skały. Wówczas pasażerów zginęło, pogrążona we śnie, kapitan, otoczony oficerami, zginął na stanowisku, stojąc na mostku komendanta.

W Algierze wiadomość o zatonięciu parowca „Général Chanzy” wywołała niezwykle przynębiające



Nowy ban chorwacki: Dr. Mikolaj Tomaszewski.



Fot. J. Jaworski, Zakopane.

Rocznica tragicznej śmierci Karłowicza: Pochód narciarzy z wienkami na miejsce zgonu ś. p. Karłowicza.

jące wrażenie. Gdy wieczorem w piątek przysłała wiadomość, że statek zatonął, rozegrały się w publicznosci przerażające sceny. Jakaś młoda dziewczyna, oczekująca przybycia narzeczonego, dostała konwulsji. Gdy burmistrz Lendre dowiedział o katastrofie, zemdlął, bo na statku jechał jego